Nr. 200. Lwów — Niedziela dnia 1 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleck Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Reczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mib jego miejsce 1 kor. Prywatna kowiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potworny pomysł.

Jakkolwiek nieprawdopodobnym i potwornym jest pomysł konfiskaty majątków polskich w zaborze pruskim, rozwijany przed korespondentem „Birż. Wiedomosti" przez „liberalnie myślącego wybitnego działacza politycznego" w Berlinie, zwrócić on musi uwagę jako jeden z objawów tej „wścieklizny polskiej", na którą oddawna już chorują pruskie koła rządowe i hakatystyczne. „Skończyć raz na zawsze z kwestyą polską", choćby z podeptaniem wszelkich praw ludzkich — oto coraz żywiej odzywające się pragnienie niemieckich sfer rządowych. Wtórują im „liberałowie", którzy wolnomyślność mają dla siebie, a dla Polaków powoływanie się na Cezara lub Cromwella. Ażeby znaleźć usprawiedliwienie dla swego pomysłu potwornego, „liberał" niemiecki musi sięgać do czasów krwawych rozpraw z ludami podbitymi w barbarzyńskiej starożytności lub w mrocznem średniowieczu. Tem samem wystawia on świadectwo wartości „etycznej" proponowanych środków. „Liberał" niemiecki zapomina jednak o wyprowadzeniu wniosków ze swych przykładów historycznych. Surowe rozprawy Juliusza Cezara z plemionami podbitymi nie uchroniły imperyum rzymskiego od zguby, pomimo konfiskaty dóbr ziemskich; Cromwell nie „skończył raz na zawsze" z kwestyą irlandzką, jak tego chcieliby Niemcy z kwestyą polską. Naród irlandzki przetrwał wieki i dziś właśnie znajduje się na drodze normalnego rozwoju. Ziemia, którą Cromwell odebrał szlachcie irlandzkiej, wraca dziś do chłopa irlandzkiego. „Liberał" niemiecki mógł wyciągnąć stąd dla siebie i dla swego rządu wymowną naukę.

Korespondent dziennika rosyjskiego, który przytacza słowa „liberała" niemieckiego, parokrotnie z naciskiem podkreśla, że wzmożenie się zawziętości antypolskiej w Niemczech pozostaje w związku z dążeniami autonomicznemi Królestwa. Chronologicznie hakatyzm starszy jest od programu autonomicznego w Królestwie i od akcyi politycznej Polaków na terenie państwa rosyjskiego. Niewątpliwie jednak polskie dążenia autonomiczne i zmiany, jakie zaszły w państwie rosyjskiem, pobudzić mogły pragnienie sfer hakatystycznych, ażeby „z kwestyą polską skończyć raz na zawsze" i to jak najprędzej. Nie znaczy to oczywiście, że rząd pruski wszedłby na drogę normalnego traktowania żywiołu polskiego, gdybyśmy w zaborze rosyjskim hasła autonomii Królestwa nie podnosili. Potwierdza to jedynie raz jeszcze, że uregulowanie kwestyi polskiej w granicach państwa rosyjskiego groźnem jest przedewszystkiem dla interesów Prus.

Korespondencya „Birż. Wiedomosti" zasługuje na uwagę z innych jeszcze względów. Dąży ona najwidoczniej do ostudzenia liberalnej opinii rosyjskiej względem kwestyi polskiej, wskazując, że jeśli wolnościowe sfery rosyjskie wyrzekną się popierania pewnych postulatów polskich, liberałowie niemieccy staną całkowicie po ich stronie. Równolegle więc do wpływu, jaki w kwestyi polskiej niewątpliwie wywierają niemieckie sfery rządowe na rząd rosyjski, mamy obecnie próbę wywarcia takiego wpływu na wolnościową opinię rosyjską ze strony liberałów niemieckich. Analogia w traktowaniu Polaków z jednej i drugiej strony kordonu byłaby istotnie zupełną, gdyby ruch wolnościowy rosyjski przeniknął się w stosunku do Polaków takiemiż „ideami", jakiemi przeniknięty jest „liberalizm" niemiecki. Ofiarując swe poparcie dla rosyjskiego ruchu wolnościowego, wzamian za wyrzeczenie się „sympatyj polskich", liberałowie niemieccy narażają liberałów rosyjskich na silną pokusę: wszak poparcie niemieckich sfer liberalnych dać im może więcej, aniżeli „przyjaźń polska", która naraża ich tylko na kłopoty...

Potworny pomysł „liberała" niemieckiego trudny jest do ziszczenia, trudno bowiem, pomimo wszystko, w wieku XX wracać nagle do czasów Juliusza Cezara lub choćby Cromwella. Może on jednak posiadać znaczenie manewru taktycznego, obliczonego na złamanie oporu Polaków przeciwko prawu wywłaszczenia przymusowego. Istotnie, projekt wywłaszczenia za zapłatę może niejednemu wydać się „dobrodziejstwem", w zestawieniu z pomysłem zwykłej konfiskaty.

Na wywołanie takiego efektu wśród społeczeństwa polskiego obliczone są zapewne informacye, jakich „liberał" niemiecki udzielił korespondentowi dziennika rosyjskiego.

* * *

„Birżewyja Wiedomosti" z dnia 27 bm. podają korespondencyę z Berlina B. Pawłowa, p. t. „Wewnętrzny kryzys prusko-niemiecki i sprawa polska". „W kryzysie tym — pisze B. Pawłow — obok kwestyi powszechnego prawa wyborczego w Prusach, wybitną rolę odgrywa kwestya polska, którą należy wydzielić jako czynnik odrębny, a to z powodu, że w kwestyi polskiej przepaść pomiędzy sferami rządzącemi a żywiołami liberalnemi społeczeństwa niemieckiego nie jest bynajmniej głęboka. Gdy w kwestyach prawodawstwa społecznego, jak np. w kwestyi szkolnej, albo w zagadnieniach ekonomicznych i czysto prawnych, konserwatyzm rządowy i liberalizm mieszczański stoją na punktach przeciwległych, obie strony zgadzają się ze sobą niemal zupełnie w kwestyi polskiej, mając cel wspólny: zniemczenie ludności polskiej. Różnica polega na tem, że sfery rządzące i wszystko, co jest im bliskie, pragnęłyby działać stanowczo, bez przewlekań, nie cofając się przed żadnymi środkami, aż do postawienia Polaków poza obrębem prawa. Przeciwnie liberalizm mieszczański odrzuca środki gwałtowne i odrzuca je, mówiąc objektywnie, raczej dla zachowania pozorów konsekwencyi logicznej, jak to widocznem jest choćby z bardzo słabego protestu przeciw projektowi wywłaszczenia przymusowego polskich właścicieli ziemskich na rzecz kolonistów niemieckich. Słowem, w kwestyi polskiej, zwłaszcza w czasach ostatnich, zaznacza się wzruszająca jedność pomiędzy rządowymi reakcyonistami najczystszej wody i pomiędzy liberalizmem mieszczańskim.

„Wypada podkreślić w tem miejscu, że zjawisko, o którem mowa, według przekonania ludzi kompetentnych, w znacznej mierze wywołane jest żądaniem autonomii, które widnieje na sztandarze rosyjskiej części dawnej Polski".

Ze swej strony zaznaczyć musimy, że korespondent „Birż. Wiedomosti" został wprowadzony w błąd przez owych „ludzi kompetentnych". „Wzruszająca jedność" pomiędzy liberałami i reakcyonistami niemieckimi w kwestyi polskiej zaznaczała się już oddawna, gdy o programie autonomicznym w Królestwie Polskiem nie było jeszcze mowy.

„Chodzi jednakże — ciągnie dalej B. Pawłow — nie o przyczyny zjawiska, ale o nie same; dla nas ważnem jest wiedzieć, jak daleko w polityce rozprawy bezwzględnej posunąć się mogą Prusy urzędowe bez ryzyka natknięcia się na uporczywe sprzeciwienie się ze strony opinii publicznej, która bądź co bądź odgrywa w Niemczech wybitną rolę. Kwestyę tę sformułować można jeszcze i tak: na czem polega treść programu zarządzeń bezwzględnych, o których konieczności trąbi cała prasa rządowa od czasu, gdy autonomia polska stała się hasłem walki w Rosyi?

„Z pytaniem tem zwróciłem się do działacza politycznego, który przez czas pewien zajmował wybitne stanowisko dyplomatyczne w Petersburgu, a w czasie obecnym, ze względu na swe położenie oficyalne, bliski jest wyższemu światu finansowemu, od którego w Niemczech, jak i wszędzie w Europie zachodniej, jak i w Ameryce, często zależy wiele, jeśli nie wszystko. Mój informator interesującym był z tego jeszcze względu, że jest on człowiekiem myślącym liberalnie i w prasie nieraz występował z artykułami, w których dowodził, że Niemcy w swej polityce międzynarodowej i w swem życiu ekonomicznem mogą tylko zyskać na utrwaleniu się prawidłowego ustroju konstytucyjnego w Rosyi. Oto, w tłómaczeniu dosłownem, co usłyszałem i co za tydzień ma się pojawić w jednym z dwutygodników niemieckich:

„Jakaś chorobliwa skłonność do teoretyzowania przeszkadza nam Niemcom, skończyć na zawsze z kwestyą polską. Bynajmniej nie podzielam zdania konserwatystów naszych, którzy twierdzą, że do naszej kultury niemieckiej Polacy żywią tylko nienawiść fanatyczną. Przeciw temu przemawiają liczne fakty. Polak Posadowsky był jednym z najlepszych, najużyteczniejszych ministrów. Polak Belszowski (?) napisał doskonałą książkę o Goethem, ratując nas, Niemców, od haniebnej konieczności czerpania z książki Anglika Carlyle'a wiadomości o życiu wielkiego poety niemieckiego. Liczne są również imiona Polaków, którzy złączyli się z niemczyzną i stopili się z nią w armii, w administracyi, w nauce, sztuce i przemyśle. Powiadam tylko wraz z innymi patryotami, bez różnicy kierunków i odcieni: prowincye pruskie z przeważną ludnością polską muszą stać się niemieckiemi. Mówiąc to, posiadamy świadomość, że nigdzie, nikomu nie udało się uczynić nieszkodliwą i przetworzyć rasę podbitą zapomocą środków połowicznych. Obecnie mówią o wywłaszczeniu ziem polskich. Taki projekt prawodawczy nic nie wart. Potrzebne nie wywłaszczenie, ale zwykła konfiskata. Niech to pana nie dziwi. Tam, gdzie ludność podbita siłą przyzywana jest przez swą arystokracyę do walki przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu, tam należy wtrącić tę arystokracyę w ubóstwo i tym sposobem pozbawić ją wpływu.

Myślą taką kierowali się zawsze prawdziwi wojownicy. Tak postępowali Cezar w Galii, Cromwell w Irlandyi. Jeśli poddani pruscy, polscy właściciele ziemscy, pragną korzystać ze swego położenia, ażeby jawnie i tajnie podkopywać się pod gmach Niemiec zjednoczonych, to niechże doświadczą utrapień nędzy. Nie trzeba wykupywać ich ziemi, ale poprostu odbierać ją i osiedlać na niej weteranów niemieckich, albo dobrych niemieckich włościan. Polityka środków połowicznych, ukłuć szpilkami, w stosunku do narodowości podbitej, ostatecznie sprowadza się do polityki tchórzostwa, niegodnej wielkiego narodu (!!) Niepowodzenia polityki pruskiej w dawnych prowincyach polskich pochodzą właśnie z jej połowiczności. Urządzono komisyę kolonizacyjną celem wykupywania ziemi polskiej i patrz pan, co się stało: cena ziemi w trzech prowincyach nadgranicznych wzrosła niesłychanie, zbogacili się na wpół zrujnowani polscy właściciele ziemscy, wzmocnił się i rozwinął byt materyalny włościan polskich. Potrzebne są środki radykalne i przedewszystkiem konfiskata. Odpowiedzieć mogą, że niebezpieczną jest nietylko arystokracya polska, ile średnie, zamożne klasy ludności polskiej. Choćby nawet tak! Przeciw frondującym szlachcicom polskim rząd pruski obowiązany jest działać radykalnie. Nigdy na stronę niemczyzny nie przejdą ani włościanie, ani rzemieślnicy, ani mieszczaństwo, ani robotnicy. Nie przejdą dlatego, że odpowiednie żywioły niemieckie nie są zdolne do ich asymilowania".

Pozostaje więc — dokończmy myśl „liberalnie myślącego" Niemca — ograbić Polaków z majątku, kto jakikolwiek posiada, a następnie — wyciąć ich w pień. Tak postępowali „prawdziwi wojownicy", a wzorów szukać nie trzeba u Cezara lub Cromwella, znajdą się w bliższej historyi — Prus.

„Przypuśćmy — dodaje od siebie do tych wynurzeń korespondent rosyjski — że te proste środki, polecane z powoływaniem się na Cezara i Cromwella, nigdy nie będą zastosowane, w każdym jednak razie, zestawiając wszystko, co powiedział liberalnie myślący działacz wybitny, z artykułami prasy rządowej i niezależnej postępowej, niepodobna nie widzieć, gdzie właśnie, w jakiej sferze, obraca się myśl polityczna w sprawie polskiej. Niema co i mówić, że myśl ta wroga jest nietylko wobec zwolenników autonomii polskiej w Rosyi, ale nawet i wobec zwolenników jakichkolwiek ustępstw polskim żądaniom narodowym, choćby jak najsprawiedliwszym i gorąco bronionym przez postępową prasę rosyjską.

„Kwestya polska właśnie zmusza liberałów niemieckich do zachowywania pewnej wstrzemięźliwości wobec rosyjskiego ruchu wolnościowego.

„Kwestya ta będzie zaostrzać się w Prusach z dniem każdym i odegra wielką rolę w prusko niemieckim kryzysie konstytucyjnym, który można odroczyć, ale usunąć go niepodobna. Jeśli się nie mylą Niemcy liberalne i wolnościowe, kryzys ten wejdzie w ostatnią fazę rozwoju swojego w jesieni obecnej, gdy wypadnie rozpatrywać sprawę głosowania powszechnego (do sejmu) dla Prus i wywłaszczenia przymusowego ziem właścicieli ziemskich w nadgranicznych prowincyach polskich".

* * *

Z drugiej jednak strony reakcya przeciw barbarzyńskiemu projektowi wywłaszczenia Polaków z ziemi objawia się coraz silniej wśród zdrowszej części społeczeństwa niemieckiego. Notowaliśmy wczoraj głosy „Münchener Neueste Nachrichten", „Frankfurter Ztg.", nawet hakatystycznej „Post", która także przestrzega przed chwyceniem się takiego dzikiego środka, jakim jest wywłaszczenie obywateli z ziemi. Do tych głosów przybywa dziś także głos „Freisinnige Ztg.", organu wolnomyślnego stronnictwa ludowego, który pisząc, że „trzeba się pogodzić z tą myślą, że w obrębie granic rzeszy niemieckiej żyje w niektórych obwodach ludność, mówiąca po polsku i trzeba się kierować pragnieniem, nie umożliwiania tej ludności tego, aby także przy zachowywaniu swego języka ojczystego czuła się zadowoloną w rzeszy niemieckiej i chętnie do niej należała, — oświadcza, że wolnomyślne stronnictwo ludowe pod żadnym warunkiem przemawiać nie będzie za polityką gwałtu, lecz tylko za polityką pojednawczą.

Wóz Drzymały.

Donosiliśmy już o włościaninie Drzymale, który nie mogąc dostać pozwolenia na wybudowanie domu mieszkalnego na zakupionych pod Rakoniewicami 15 morgach ziemi, kupił sobie wóz mieszkalny i w nim wraz z rodziną zamieszkał.

„Kölnische Volks Ztg." pisze z powodu tego co następuje: „Władze pruskie lubują się w niezwykłych biurokratycznych postępkach, które dają im rozgłos po całym świecie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że swego czasu ukarano człowieka, który puścił na ulicę psa swego z czerwonym cylindrem na łbie. Przepowiadaliśmy wtedy zaraz, że wieść o tem ukaraniu przedostanie się do Australii i Szangaju, a przepowiednia ta sprawdziła się. Nawet mieszkańcy Dalekiego Wschodu, a szczególnie Japończycy, naigrywali się z boruskiej nadbiurokracyi.

„Dzisiaj zamierzamy omówić obszerniej podobny wybryk, w którym nie ma wprawdzie tego komizmu „niebezpieczeństwa dla całości państwa" czerwonego cylindra na psim łbie, ale który za to stosunki w Prusach w tem niekorzystniejszem świetle w oczach wolnych narodów stawia. Już donosiliśmy o zamieszkaniu w wozie włościanina Drzymały, wskutek zakazu pobudowania domu mieszkalnego.

„Jesteśmy przekonani, że każdy Anglik, Amerykanin, czy Francuz, który wiadomość tę przeczytał uważał ją za kaczkę dziennikarską. Każdy cudzoziemiec musi być tego przekonania, że zakaz podobny nie mógł być wydanym; kto bowiem chce sobie dom mieszkalny wybudować, ten buduje go, nie pytając się nikogo. Mniej jeszcze pojąć może, że postępowanie władz z włościaninem Drzymałą na ustawie prawnej polegać może. Ale gdzie chodzi o Polaka, wszystko u nas jest możliwem; być może, że wydaną jeszcze zostanie ustawa, zakazująca spożywania rano śniadania i stanowiąca pierwsze pożywienie dopiero w południe. Potworniejszą jak zakaz osadnictwa nie byłaby w żadnym razie.

„Czy jednak rząd takiem postępowaniem doprowadzi politykę swą do zwycięstwa?

„Z pewnością nie, a możemy raczej przepowiedzieć, że stanie się wręcz przeciwnie. Wóz, który rodzinie Drzymały służy za mieszkanie, stanie się sławnym po całym świecie, wóz ten powiększy sympatye dla Polaków u wszystkich wolnych ludów, a podkopie ogromnie kredyt moralny pruskiej antypolskiej polityki. Ustawa, uprawniająca postępowanie z Drzymałą, nie zrobiła zbyt wielkiego międzynarodowego wrażenia, ponieważ nie rozumiano znaczenia jej przepisów. O wiele skuteczniej podziała takie naoczne i drastyczne przedstawienie skutków tej ustawy, jakie daje zamieszkanie rodziny Drzymałów w owym wozie.

„Mądra polityka nie pozwoliłaby dojść do takich ostateczności, które stosunki pruskie w tak smutnem świetle całemu światu przedstawiają. Skoro tylko pisma, jak np. angielski „Graphic" albo paryska „Illustration" podadzą fotografią „mieszkania" Drzymałów, skutek jej będzie takim, że 100 hakatystycznych pism w 10.000 artykułach już go nie zatuszują. Chodzi bowiem w tym przypadku o fakta, które żadnego komentarza nie potrzebują; człowiek ten musi mieszkać z żoną i dziećmi w wozie, ponieważ władze pruskie, dlatego, że jest Polakiem zakazują mu pobudowania mieszkalnego domu na własnej ziemi. Fakt ten jest tak przekonywujący swą brutalnością, że nie zatrą go wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie Towarzystwa dla kresów wschodnich żadnemi wymówkami ani upiększenia. Cały świat odpowie, że ustawa, która takie wypadki wywołuje, a choćby tylko możliwymi czyni, jak najprędzej usuniętą być musi, i że każdy wolność miłujący człowiek w Prusach wstydzić się powinien takich stosunków.

„Ojciec dzisiejszego cesarza, następca tronu Fryderyk Wilhelm, powiedział razu jednego, że najlepszym dowodem, jak dalekimi są Niemcy od wszelkiego „szowinizmu", jest fakt, że na określenie pojęcia tego używać muszą wyrazu obcego. Było to tak za dawniejszych czasów, ale dzisiaj zmieniło się to zupełnie. „Ormes Vaterle, wie hast du dich verändert!" westchnął Mikosz, kiedy mu malarz w miejsce portretu ojca jakiś inny fantazyjny portret pokazał. Niemcy, którzy dawniej rządzili się rzadką sprawiedliwością, unosili się litością nad wszystkimi cierpiącymi narodami i po części kosmopolitycznie usposobieni byli, dzisiaj w drugi ekstrem wpadli, tak, że dawnego ich charakteru odnaleźć już niepodobno. Każdy to potwierdzić musi. Znawcy wytrawni powiadają, że nawet w przybliżeniu nie są tak fanatycznymi i ekscentrycznymi angielscy i amerykańscy ingosi, jak tutejsi wszechniemcy. „Nacyonalizm" dobiegał do szczytu swego w państwie niemieckiem. Każdy chciałby być „niczem więcej, jak tylko Niemcem" i nie pamięta już zupełnie o tem, że powinien być równocześnie i człowiekiem i chrześcijaninem.

27

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf chciał już wyznać wszystko przyjacielowi. Ale wydało mu się to zniewagą dla jego miłości.

Rehn jednak go nie puścił i gdy szli dalej, rzekł:

— Czy myślisz, że nie wiem, kto ona? Myślisz, że chciałem tylko pociągnąć cię za język? Jeździcie jeszcze ciągle razem na bicyklu? Co?

Rudolf wybuchnął gniewem.

— Zakazuję...

— No, no... Co zakazujesz?

— Nie chcę, abyś cokolwiek o tem mówił. Proszę cię zostaw mnie w spokoju. W takich sprawach nie znam żartów.

Rudolf zagwizdał.

— Do licha! Cała ta historya wydaje się być bardzo poważną. Jeżeli tak... Ale wiesz co, pójdźmy do restauracyi, jestem szalenie głodny.

Tondern na to chętnie się zgodził i poszli do sali jadalnej w hotelu europejskim. Przy stole Rudolf prawie nie słyszał tego, co Rehn opowiadał. Dla niego na całym świecie nic nie istniało prócz bladego dziewczęcia.

W ostatnich czasach wszystko porzucił. Nie zwiedzał wystaw obrazów, nie chodził do teatru, nie czytał książek, unikał ludzi i jeżeli na ulicy zobaczył zdaleka znajomego, chronił się przed nim do sieni pierwszego domu.

Gdy od Loli powrócił do siebie, zaraz zasiadał do biurka i próbował pisywać wiersze. Czasami udawało mu się to i wówczas swój poemat zaraz jej odsyłał. Jeżeli zabrakło mu na stroju poetyckiego, pisywał do niej długie listy, na kilku arkuszach papieru. Tematu zawsze miał wiele i gdy list wkładał do koperty, zawsze zdawało mu się, że połowę rzeczy zapomniał napisać. Niekiedy rozrywał kopertę i dopisywał jeszcze parę wierszy. Zdarzyło się, że Lola otrzymała od niego jedną pocztą cztery listy, a wszystkie były na temat jego miłości.

Gdy Tondern pisanie skończył, zawsze czuł się ogromnie znużonym i zaraz kładł się do łóżka. Zapadał w sen kamienny i wstawał bardzo późno. Szedł się golić i to pochłonęło trochę czasu. Potem jadł śniadanie i myślał o niej. Potem wyglądał poczty i listu od niej. Przychodziły także listy od zarządów dóbr i kopalń w Hrada. Tak schodziło mu całe przedpołudnie.

Objad jadał sam. Po obiedzie czytał dzienniki i znowu wyczekiwał listu od niej, myślał o niej, czasem wyjeżdżał na bicyklu na ulicę Pilnejską, aby tylko przejechać się popod jej okna i powracał z rozprężonemi nerwami dlatego, że jej w oknie nie zobaczył. Kładł się więc na sofie, aby coś przeczytać, lecz regularnie zasypiał, aż budził go kelner podług danego raz na zawsze polecenia, bo zbliżał się już czas, aby iść do Loli...

— Ależ ty mnie wcale nie słuchasz! — zawołał nagle Rehn.

— Owszem, owszem.

— O czemże więc ja mówiłem?

Rudolf nie miał najmniejszego pojęcia.

— Właściwie... dokładnie... nie wiem.

— Widzisz. Marzysz na jawie.

Rehn podniósł w górę lampkę z sektem i mrugając oczami rzekł:

— Niech żyje cyklistka!

Rudolf nie chciał trącić się z nim swoją lampką.

— Co pod tem rozumiesz? — zapytał chmurnie.

Oburzyło go, że ktoś śmie brutalną ręką dotykać jego szczęścia.

Rehn popatrzył serdecznie na niego i rzekł:

— Stary kolego! Zrozumiesz przecież, że żartuję. Chcę być otwartym. Wiem, że jesteś zakochany, do szaleństwa zakochany, po prostu jesteś tak zakochany, jak nigdy jeszcze w życiu nikogo zakochanym nie widziałem. Sam nie zaznawałem nigdy czegoś podobnego, mnie nie mogłoby to się przytrafić. Ale ludzie są różni I dobrze jest, że nie są jednakowi. Widzisz, ja jestem realista, ty zaś byłeś zawsze idealistą, marzycielem. Nie zdziwiłoby mnie, gdybyś nawet wiersze układał. Ja zaś, jak mi się zdaje, wogóle nie potrafiłbym się zakochać. U mnie to, co nazywają miłością, nigdy nie trwało dłużej, jak dwadzieścia cztery godzin. Ale sądzę, że właśnie dlatego jesteśmy dobrymi przyjaciółmi; uzupełniamy się nawzajem. Inny byłby natychmiast zazdrosny i pytał, co się z tobą stało. Czyż ja kiedykolwiek napomknąłem chociażby słowo? Myślałem sobie: zabrnął chłop po uszy. Nie potrafisz go wyciągnąć, a gdybyś mu słowo powiedział, pogniewa się i zabrnie jeszcze głębiej, gdyż tak dzieje się z zakochanymi. Im bardziej wybija się im z głowy ich miłość, tem silniej oni tej miłości się trzymają. Wiem o wszystkiem od dawna. Widywałem was nieraz. Lecz co więcej, o czem ty nawet nie masz pojęcia. Wszyscy twoi znajomi, wszystkie rodziny, u których dawniej bywałeś, wiedzą o tem. Nikt przecież nie jest ślepy. Nasze kochane Drezno jest takiem samem miasteczkiem, jak każde inne; o czem wie Müller, wie Schulze i wszyscy plotkują.

Rudolf słuchał przemowy swego przyjaciela, zapatrzony przed siebie. Czasami przy silniejszem słowie drgnął. Teraz nagle podniósł swoją lampkę z sektem w górę i rzekł:

— Henryku, wiem, że nie gniewasz się na mnie za to, że w ostatnich czasach oziębłe ciebie traktowałem, a nawet unikałem twego spotkania. Wszyscy inni ludzie nic mnie nie obchochodzą. Co o mnie mówią, nic mnie nie obchodzi. Człowiek raz tylko żyje. Ty szukałeś swego szczęścia i znalazłeś je. Dlatego, mój przyjacielu, zostaw mnie, jakim jestem. Jedno ci tylko powiem: nie wiedziałem, że życie może być tak pięknem i że można być szczęśliwym, tak ogromnie szczęśliwym. Jestem szczęśliwym... nie mam słów... chciałbym tę szklankę rozbić o ścianę... chciałbym powstać i głośno krzyczeć... chciałbym rzucić się tobie na szyję i ciebie całować...

(C. d. n.)

Niezadługo dojdziemy do zapatrywania starożytnych, którzy, w obcych ludach widzieli jedynie „barbarzyńców" wyjętych z pod prawa. Najwybujalszym jednakże szowinizmem jest to, że obchodzimy się w ten sposób z obywatelami własnego kraju, którzy mają to „nieszczęście", że innej są narodowości. Mówią im bez ogródki, że mają być wyparci i o ile możności „wykurzeni", ale równocześnie wymagają od nich patryotyzmu i lojalności.

„Co też sobie o tem taki Drzymała myśli? Czy też zaśpiewa sobie czasami w swym wozie: „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben" — przepraszam — kennt ihr meinen Wagen?" Pociesz się, Drzymało! Spij sobie spokojnie! Wszystko to złe, które w tym wozie znosić musisz, bole zębów i reumatyzmy, których rodzina twoja nabawi się w tem dziwnem mieszkaniu, zemści się na hakatyzmie, który ostatecznie pod naciskiem opinii wszystkich części świata runąć musi. Moralnie zabitym jest on już od dawna, a reszta później się znajdzie".

Sytuacya w Rosyi.

„W Rosyi spokój panuje", tak zapewnia korespondentów pism zagranicznych Stołypin; powtarza to tak często, z takim naciskiem, jak gdyby przekonać chciał własne sumienie o tem, w co sam w gruncie rzeczy nie wierzy. Stołypin nie wierzy w uspokojenie Rosyi, gdyż jako mąż stanu rozumie, iż rewolucya była skutkiem całego szeregu błędów i nadużyć ze strony rządu, skutkiem z gruntu wadliwego ustroju machiny państwowej i zanim te wszystkie przyczyny nie zostaną usunięte, powiew rewolucyjny zawsze znajdzie tu grunt odpowiedni. Dla tego też ani Stołypin ani ktokolwiekbądź nie wierzy w prawdziwe usposobienie.

„W Rosyi panuje strach", takie określenie bardziej byłoby odpowiednie. Strach ogarnął rewolucyonistów, którzy niedawno jeszcze tak buńczucznie się stawiali, a dziś pochowali się w mysie nory, strach panuje śród sfer rządowych i policyi. Dowodem tego wszystkie te stany wojenne, sądy polowe i inne nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, dowodem tego śmieszne nieraz prześladowania ludzi najzupełniej niewinnych i cały szereg niczem nieusprawiedliwionych okrucieństw. Okrucieństwo zaś jest pierwszą i nieomylną oznaką — słabości i tchórzostwa.

Kiedy więc strach panuje z jednej i z drugiej strony, u góry, u dołu i pośrodku, nic dziwnego, iż garść ludzi odważnych, wyrzutków społeczeństwa, którzy nic nie mają do stracenia, uczuła się panami położenia. Niema dnia, w którymby pisma nie doniosły o jakiej nowej ekspropryacyi na większą skalę, nie mówiąc już o tysiącach pomniejszych wypadków, o których nikt nie wie, gdyż terroryzowana ludność woli zamilczeć, obawiając się zemsty.

Tymczasem rząd, zajęty wciąż jeszcze tępieniem „rewolucyi", w żaden sposób podołać nie może tej bandzie opryszków, nie rozumiejąc, iż tem samem ostatecznie traci swój kredyt wśród burżuazyjnych warstw społeczeństwa, nie rozumiejąc też, że z tych opryszków wyrosnąć może przeciwnik sto razy niebezpieczniejszy od politykujących studentów i pensyonarek.

Słabą stroną rosyjskich rewolucyonistów było zawsze to, iż nie mieli oparcia w szerokich masach; rząd tępił ich, lud zaś stronił jako od „paniczów". Natomiast obecni „ekspropryatorzy" to krew z krwi, kość z kości tutejszego proletaryatu. Widać to po sympatyi, którą się cieszą wśród warstw najniższych, dla których są bohaterami. Ideały anarchistyczne krzewią się wśród mas, a trzeba wiedzieć, że 99 procent ludności rosyjskiej to proletaryat, który nic nie ma do stracenia. Wystarczy, by się znalazł jaki nowy Pugaczew lub Chmielnicki i Rosya stać się może widownią takich okropności, których już nie można będzie zażegnać reformami socyalnemi. Mamy przecież podobne przykłady w historyi rosyjskiej; każdy z tych buntów więcej krwi kosztował, więcej przyczynił strat rządowi, niż wszystkie „knowania" rewolucyonistów-teoretyków.

By raz na zawsze zażegnać niebezpieczeństwo, na to mało półśrodków policyjnych, potrzebne całkowite odrodzenie pod względem moralnym, społecznym i materyalnym. Od tych mas ciemnych, wydziedziczonych, nadomiar głodnych, trudno wymagać poszanowania cudzej własności, poszanowania władzy, która ich gnębi, społeczeństwa, którego są paryasami.

Tymczasem w sferach miarodajnych panuje dziś nastrój wręcz przeciwny wszelkim reformom. Jeszcze przed kilku miesiącami najbardziej konserwatywni z przedstawicieli rządu przyznali potrzebę szerokich reform i odrodzenia państwa. Ministerstwo przygotowało cały szereg projektów i chociaż to były jeno okruchy prawdziwej reformy, jakiej potrzebuje państwo, jakiej domaga się naród, przecie żeby druga Duma zdążyła przyjąć owe projekty, chociażby bez żadnych zmian i dodatków w formie proponowanej przez rząd, byłoby to i tak wielkim krokiem naprzód.

Tymczasem lewica w Dumie stała na stanowisku „albo wszystko, albo nic", zaś przedstawiciele rządu, zanim przystąpią do jakichkolwiek reform, wymagali najprzód całkowitego uspokojenia w państwie. Dziś Duma rozegnana, lewica już nie bruździ, „w Rosyi spokój panuje najzupełniejszy" — przynajmniej podług zapewnień premiera — jednocześnie jednak ministrów opuścił całkowicie duch reformatorski, własne projekty z przed paru miesięcy uznano obecnie niemal za rewolucyjne i korzystając z wakacyj, specyalna komisya przerabia je w duchu jak najbardziej reakcyjnym.

Robotnicy moskiewscy postanowili usunąć się od wyborów do trzeciej Dumy. Jest to dotychczas pierwszy przykład bojkotu. Pozatem jednak przypuszczać należy, że większa część wyborców nie uchwalając formalnie bojkotu, na ten raz udziału w wyborach nie weźmie. Apatya panuje wśród ogółu całkowita, lewica nie mając najmniejszych szans powodzenia, uważa też wszelką walkę za zbyteczną, żywioły zaś reakcyjne tak pewne są zwycięstwa przy obecnem prawie, że z innej strony wysiłków nie robią i polegając całkiem na „przezornej opiece rządu", agitacyę prowadzą ospale. Nadzieja ich prawdopodobnie nie zawiedzie: spisy wyborcze ułożone są całkiem dowolnie, żywioły opozycyjne ograniczono do minimum, kandydatów postępowych usunięto, wytaczając im pod pierwszym lepszym pretekstem proces, zaś w okolicach z ludnością mieszaną, podział na kurye podług narodowości uniemożliwia wszelką walkę. Słowem, uczyniono wszystko, by z wyborów zrobić pustą formalność.

Senat francuski o rozprzężeniu w marynarce.

Kilka miesięcy temu wyleciała w powietrze w Tulonie, głównym francuskim porcie wojennym, znaczna część okrętu bojowego (liniowego) „Jena", którego naprawa następnie okazała się niemożliwą. Od pierwszej chwili wykazywano, że powodem tej katastrofy nie był jakiś niemożliwy do przewidzenia przypadek nieszczęsny, ani też zła wola — tylko niedbałość karygodna. Senat wybrał komisyę do zbadania tej katastrofy, która nietylko wstydem pokryła marynarkę i administracyę francuską, ale też przyprawiła państwo o szkodę w sumie przeszło dwudziestu milionów franków.

Obecnie pojawiło się drukowane sprawozdanie tej komisyi, obejmujące dwa tomy (pierwszy o 200 stronach z rycinami). Sprawozdanie zajmuje się przedewszystkiem przymiotami i wadami prochu „B" (który nie znosi gorącej temperatury w pobliżu), tudzież wartością zaleconego przez artyleryę stabilizatora. Powodem katastrofy „Jeny" jest zdaniem komisyi niespodziane zapalenie się prochu. Jest atoli powód jeszcze inny, na pozór z katastrofą tą niekoniecznie związany, który jednak w istocie bezpośrednio wywoływał katastrofy w marynarce francuskiej, a to brak wzajemnego porozumienia, niezgoda i antagonizm w rozmaitych gałęziach służby. Komisya podnosi, że w marynarce same tylko antagonizmy i waśnie napotkała, ponieważ artylerzysta okrętowy, konstruktor (budowniczy) okrętu, majtek i żołnierz marynarki w żadnej po między sobą styczności nie zostają, nawzajem się nie cierpią i zazdrością prześladują. Żadna władza wyższa nie starała się albo nie znalazła sposobów, aby te swoją osobną drogą chodzące i nawzajem wrogie sobie siły do prawidłowego i korzystnego zespolić działania. Wzmagające się ciągle podupadanie francuskich wojennych sił marynarskich przypisać należy opłakanej słabości władzy centralnej, tudzież powszechnej obojętności i brakowi odpowiedzialności.

W końcu powiada sprawozdanie: „Przysięgnijmy sobie, że w marynarce naszej, autorytet, porządek i karność, czujność i poczucie odpowiedzialności na nowo przeprowadzimy! Dajmy marynarzom naszym materyał i wyekwipowanie godne ich odwagi, ich inteligencyi i waleczności! Wszystkich Francuzów wzywa się do tego dzieła narodowego".

Jest to obraz zaiste ponury, straszliwy, przerażający. Jaki to stan być musi, jeżeli komisya senatu wobec kraju i całego świata ujrzała się zmuszoną do wystąpienia z taką prawdą! Tylko że radykalniejszy jeszcze od izby posłów senat sam temu wszystkiemu winien. Bo to roz[illegible]wanie w łonie marynarki, to zdeptanie wszelkiego autorytetu, ten powszechny brak poczucia odpowiedzialności, ta obojętność powszechna, ta wreszcie nieudolność władzy centralnej — to wszystko jest jedynie następstwem całego systemu radykalnego, którym zaraziła się republika Combesów i Clemenceau'ów — a właśnie przedewszystkiem senat francuski parł i prze do radykalizmu najskrajniejszego.

Ale nie wszystko jeszcze co do fatalnego, poprostu haniebnego stanu francuskiej marynarki wojennej wypowiedziało sprawozdanie senatu. Arsenały i rządowe warstaty marynarskie zależą od kaprysu robotników; obsadzenie okrętów ludźmi zaś zależy od kaprysu tak zwanych marynarzy rejestrowych. Cóż dalej powiedzieć, jeżeli pod Casablanca granaty okrętów wojennych padają czasem o 20 metrów od wylotu armaty! Francuska marynarka wojenna zeszła z drugiego po angielskiej miejsca, już na miejsce czwarte, a jak znawcy zapewniają, zejdzie jeszcze niżej...

Tak to się dzieje i tak się wszędzie dziać musi, gdzie nie dobro ojczyzny górą, ale zwycięztwo doktryny!

Korespondencye.

Paryż, 28 sierpnia.

(Sezon martwy. — Życie w Paryżu. — Zabawy niedzielne. — Karuzele dawniej a dziś. — Menażerya. — Teatrzyki. — Wymowa reklamy.)

Sezon martwy w Paryżu nie rychło się jeszcze ukończy. Wielki świat bawi u wód. We wrześniu rozpoczną się huczne zabawy w zamkach i pałacach wiejskich z okazyi polowań. Dopiero późną jesienią zatętni stolica życiem, pełnem szumu i gwaru. Teraz tu pusto i głucho. Czemże jest Paryż bez teatrów, koncertów, bez strojnych dam i panów, bez lśniących ekwipażów i automobilów, bez corsa w lasku Bulońskim?

Na bulwarach pusto; w kawiarniach pusto; dzienniki nudne — niema w nich senzacyj, nowinek, bez których Paryżanin obejść się nie może. Teraz „les pauvres Parisiens" chorują na spleen. Najbardziej widoczną jest pustka w niedziele i święta. Wszystko pozamykane; co żyje, urządza wycieczki w okolice Paryża. Tam rojno i gwarno. Karuzele, kinematografy, cyrki, teatrzyki itp. są przepełnione. Francuzi mniej zamożni lubują się w tego rodzaju rozrywkach; przedsiębiorcy starają się, aby uczynić je jak najbardziej ponętnemi.

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy na jarmarkach, festynach i zabawach ludowych widziało się zwyczajne budy i namioty, okryte płótnem żaglowem, przed którémi murzyni i pajace prawili ludowi o niestworzonych rzeczach, jakie można oglądać w muzeum, panopticum, menażeryi.

Dzisiejsza doba wytworzyła bogaty przemysł widowiskowy. Iście podziwu godnym jest przepych i technika, jaką rozwinęli przedsiębiorcy tegoczesnych bud i teatrzyków. Ubogi „kuglarz", czy „komedyant" dawnych czasów, mógłby śmiało dzisiejszych swych następców uważać za krezusów.

Komuż ze starszych nie są pamiętne małe karuzele, poruszane rękami, a wewnątrz widziało się kilka koników drewnianych, o dziwacznych kształtach? Teraźniejszy karuzel paryski jest olbrzymich rozmiarów, poruszany maszyną parową, zdobny w kryształy i zasłony złociste. Obok lokomobil o sile 30—40 kon, dynamo maszyna dla oświetlenia elektrycznego, trzecia, przenosząca siłę na tor i czwarta, która wprawia w ruch wrzaskliwe organy. Maszyny kosztują co najmniej 50.000 franków, organy 15.000 fr.; konie, przyrząd do poruszania, draperye i namiot przedstawiają wartość 60.000 fr. Dziś konie już nie wystarczają; konkurencya wprowadziła w użycie krowy, wieprze, psy, koty, tygrysy, słonie itd. olbrzymiej wielkości, których grzbiety obwożą miłośników tego rodzaju „sportu". Niektóre z najnowszych karuzelów kosztowały po kilkaset tysięcy franków.

Ale to jeszcze nie wszystko, transport tego materyału wymaga kilku własnych, silnie zbudowanych wozów, z których każdy kosztuje po 2.500 franków, a trzeba ich zazwyczaj 10. Nadto potrzebne są 2 wozy mieszkalne dla personalu. Mr. Bannmuster posiada karuzel wartości 350.000 fr.; na materyał itd. potrzeba mu 100 wozów.

Drugą attrakcyą zabaw ludowych są menażerye. I te pochłaniają ogromne sumy. Menażeryę pp. Bidela i Pezona oceniają na 350.000 fr. Gdy Pezon wydawał córkę Rosildę za mąż, dał jej w posagu dzikie zwierzęta wartości 100.000 fr. Przedsiębiorcy potrzebnym jest znaczny kapitał obrotowy. Utrzymanie jednego zwierza kosztuje dziennie 5 fr., a że każda lepsza menażerya ma ich 50 do 60, przeto wydatek ten wynosi 230 do 300 fr. Przedsiębiorca zatem na opędzenie personalu i zwierząt i inne nie przewidziane potrzeby, musi rozporządzać płynnym kapitałem około 20.000 fr.

Bardzo dobrze opłacają się teatrzyki podmiejskie i jarmarczne. Teatr Baker posiadał barak, którego budowla, okrycie namiotowe i scena kosztowały 80.000 fr. Dawniej „artysta" ogródkowy nie miał wykształcenia, nadrabiał dobrą chęcią i dowcipem, a żył zazwyczaj w nędzy. W teraźniejszych teatrzykach ogródkowych grywają nieraz i lepsi aktorzy paryscy, a taki np. Taillard otrzymywał po 100 franków za wieczór.

Bardzo ważną rolę w świecie, o którym mowa, odgrywa reklama, która pochłania ogromne sumy, a zawsze się opłaca. Tu nie wystarczają już barwne afisze, anonse i artykuły w gazetach. Potrzebną jest konieczna i reklama żywa, mówiąca; zajmuje się nią clown i wywoływacz. Dobry, dowcipny bufon jest bardzo poszukiwany. Musi on mieć postawę, silny głos, humor i zręczność linoskoczka. Pod Paryżem, gdzie rozmaite budy sąsiadują ze sobą, muszą się reklamiści prześcigać w pomysłach i dowcipie. Przed jednym z wielkich cyrków clown Frisepouiet, widząc, że w kasie pustki, a publiczność spieszy do teatrzyku, przebrał się za żonę, która narzeka na świekrę. Skutek wyborny. Wszystko ciśnie się ku niemu i cyrkowi. Ale oto komik z teatrzyku rozmaitości przebrany za pompiera wspina się na krokwy i zwraca na się powszechną uwagę. Równocześnie wyszedł lokaj w eleganckiej liberyi i czyta telegram, iż na przedstawieniu będzie prezydent republiki; muzyka gra marsyliankę — kasa w oblężeniu. Wywoływacze rekrutują się często z pośród studentów, którzy padli przy egzaminach, a pociąga ich życie cygańskie. Wywoływacz zarabia miesięcznie 300—400 franków; clown 300 do 600 fr. Dobry przedsiębiorca może dorobić się w ciągu lat 20 około 200.000 do 300.000 fr. Przez całe życie mieszka na kołach; ma dwa wozy; w jednym kuchnia, jadalnia i pracownia, w drugim biuro salon i sypialnia. Te wozy są zbudowane elegancko i urządzone z najmodniejszym komfortem.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 1 września Idziego Op. — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 5·23 zachód 6·35

W poniedziałek 2 września Justa B. — Gr. kat. Jamuiła. — Kal. słow. Czciboga.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

We wtorek 3 września Bronisława i Izabeli. — Gr. kat. Ftadeja — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

W Środę 4 września Rozalii Panny. — Gr. kat. Ahaftonika. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·26

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjeżdża jutro na otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej w Jaworowie.

— **Mianowanie.** Cesarz zamianował st. radcę górniczego, Ernesta Felseis Nechaya, starszym radcą skarbowym w okręgu kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Z armii.** Pułkownik Rysz. Schreyer, komendant 9 p. p., zamianowany komendantem 52 brygady piechoty obr. kraj. Komendantem 9 p. p. zamianowany pułkownik Franc. Schreitter. Rezerw. kapelanami II. kl. zamianowani: gr. kat. ks. Włodz. Kotys dla rezerwy uzupełniającej 45 p. p. i gr.-orjent. ks. Emilian Tarnowiecki dla rezerwy uzupełniającej 24 p. p. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał kapitan rachunkowy 40 p, p. Antoni Oprawil przy sposobności przejścia w stan spoczynku.

— **Proces ruskich hajdamaków**, którzy dopuścili się napadu na lwowski uniwersytet. Okazuje się prawdą, że obrońcy oskarżonych hajdamaków żądali początkowo od sądu, wypłacenia oskarżonym na koszta podróży do Wiednia odpowiednich sum. Pierwszą wiadomość o tem uważano za złośliwy wymysł. Tymczasem istotnie takie żądanie widniało w postulatach, które panowie obrońcy zgłosili pod adresem sądu. Teraz, gdy sąd odrzucił natychmiast to więcej niż śmiałe wymaganie, pp. obrońcy i Rusini byliby radzi wyprzeć się owego faktu. Nic im to jednak nie pomoże. Tak więc pozostanie w rocznikach sądownictwa, że studenci ruscy, oskarżeni o ciężkie przestępstwa, chcieli, by im płacono za stawienie się przed trybunałem. Zapomnieli, że sąd miałby prawo zażądać przystawienia ich pod strażą jako zwykłych aresztantów.

Kronika lwowska.

× **Stow. wytwórczo-spożywcze** we Lwowie, zawiązane przez urzędników, mające na celu zwalczanie co raz bardziej wzrastającej drożyzny artykułów spożywczych, rozpoczyna swą działalność — jak donosiliśmy — od wyrębu i sprzedaży mięsa wołowego w sklepie w Rynku 7, którego otwarcie nastąpi 1 września. Mięso sprzedawane będzie po następujących cenach za kilogram: polędwica 1 k. 60 h., mięso I klasy 1 k. 44 h., II klasy 1 k. 28 h., III klasy 1 k. 12 h., wyłącznie najlepszej jakości z bydła tłustego, co da możność pokrycia zapotrzebowania zakupnem stosunkowo mniejszej ilości mięsa, a więc znacznego zaoszczędzenia wydatków tak na cenach, jak i na ilości. Przy większych zakupnach, począwszy od 5 kg. na jeden raz i przy stałym odbiorze w oznaczonych dniach, nastąpi na żądanie odbiorców, bez osobnej dopłaty, dostawa mięsa do domu, pod dozorem organów Stowarzyszenia, z uniemożliwieniem wszelkich nadużyć. U Stowarzyszenia zakupywać mogą także członkowie jak i szersza publiczność po jednakowych cenach, chociaż z najmniejszym udziałem w kwocie 10 k., mają tę korzyść, że oprócz dywidendy od udziałów otrzymują jeszcze po myśli §. 6 lit. d. statutu Stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów w miarę wysokości poczynionych zakupów.

W krótkim czasie, gdyż już w połowie przyszłego miesiąca otwiera Stowarzyszenie drugi sklep, również w Rynku 43, dla produktów gospodarstwa domowego, tj. masła, sera, jaj, owoców itp.

× **Ruch budowlany** w tym roku jest znaczny a ul. Kopernika w tym kierunku wiedzie prym. Obecnie trzy nowe domy przy ulicy tej stoją a czwarty niebawem z fundamentów zacznie się wznosić. W marcu ulegnie zburzeniu kamienica p. Stroynowskiej przy pl. Maryackim l. 7, w której mieści się sporo sklepów, a między tymi handel korzenny p. Alberta Szkowrona. Popyt więc za sklepami jest w tej chwili duży. P. Szkowron na półtora roku, — nowa czteropiątrowa kamienica p. Stroynowskiej, wedle planów Hellmera i Fellnera ma być zbudowaną już do września 1909 — wynajął na swój handel sklep Związku Kółek rolniczych, w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego ul. Kopernika 2.

× **Lwów w nocy.** (Z notatnika). Jeśli rodowity Lwowianin chce mieć spokój, to jedzie do Krakowa, Wiednia, Bombaju, Kalkuty, Zimnej Wody, Konstantynopola, Zakopanego, Pekinu, Palermo i Kairu a nie zostanie we Lwowie. Bo tu w dzień jest hałas. Ale w dzień wszędzie hałasują, prawda, że tam nie tak bardzo, jak u nas, ale w miarę. Lecz w nocy? Per Baccho! Człowiek, który chciałby spać, bo zmęczony i spracowany jest a mieszka w śródmieściu — spać nie może, tylko paznokcie będzie gryzł z wściekłości i urągać będzie wszystkim porządkom i wszystkiemu, co tylko we Lwowie jest.

Dziesiąta godzina. Dozorcy skwapliwie pozamykali bramy domów i poznikali w suterynach a na ulicy dopiero zaczyna się gwar. Na tej malutkiej uliczy, gdzie mieszkam, są tylko trzy szynki (a szynków jest we Lwowie tyle, ile gwiazd na niebie i kandydatów na posłów w Galicyi). Jeden ma damską kapelę, drugi gramofon, a trzeci tapera, który jest jak pozytywka i przez całą noc gra za dwie korony bez przerwy i bez wytchnienia. Z szynków tych idą gwary i hałasy potworne, biją się tam i piją, godzą i zuown piją. Wylazł ze szynku, tego, gdzie gra człowiek—maszyna o długich, spłowiałych i wypomadowanych włosach, jakiś jegomość, który na odległość kilometra zieje propinacyą a nos ma podobny lampce elektrycznej, zabarwionej na czerwony fiolet. Opłótł niepewnemi rękami i nogami słup latarniany i śpiewa do niej:

Wysmukła jak topola,
Co w polu stoi tam,
Ten szyk, ta gracya cała,
To wdzięk, to urok sam.

A że głos ma trochę zachrypnięty i przerywa mu śpiew czkawka, więc podobny jest rozstrojonemu fortepianowi, który „gra" pieśń do gwiazdy z „Tanhäusera". Potem ten pan „urżnięty" znikł gdzieś, gdzie, tj. czy w rynsztoku, czy w bocznej uliczce — nie wiem.

Potem przyszedł jakiś młodzian blady i o natchnionem obliczu. Stanął także pod latarnią i zaczął deklamować z patosem:

Sam tu na wielkiej, pustej scenie,
Na proch się moja myśl skruszyła.
Ból mnie i rozpacz w dale żenie...

Pewno go zęby bolały i dlatego tak krzyczał. A może za ciasne miał buciki? Jednakże... doszedł głos jego do uszu policyanta, który przypadkowo tam znalazł się. Policyant krótko się z nim załatwił:

— Panie, niech pan takiego waryata z tryjatru nie robi, bo zaharetyruję. Albo niech pan si rozejdzi, bo ja jezdem znerwowany.

I umilkł młodzieniec ów, dyetaryusz pewno jakiś albo czeladnik od fryzyera.

Potem szło jakieś małżeństwo i kłóciło się, potem szli jacyś starsi panowie, którzy pewno z „sztamknajpy" powyłazili w podnieconych humorach i mówili:

Gaudeamus igitur
Juvenes (!) dum sumus.

Potem szło całe towarzystwo a na przodzie on i ona. Szli hałaśliwie i mówili. On szeptał tak cicho, że każde słowo słyszałem:

— Odkąd cię ujrzałem po raz pierwszy, obraz twój w sercu mojem utkwił i siedzi w nim cały dzień. Nadeszła więc ta uroczysta chwila, że pytać cię muszę, czy chcesz być moją?

— Niech pan mamy zapyta.

Przeszli, a zaczął jechać wóz magistracki, który nie pachnie, ale tłucze się po bruku, jak Piekarski na mękach. Potem rozmawiali policyanci o polityce, a ja wstałem z łóżka i poszedłem na miasto do kawiarni, klnąc Lwów, ludzi, bruki i akustykę.

Wróciłem dopiero o ósmej rano do domu, gdzie już czekał na mnie nasz kochany doktor X., który zaczął skarżyć się na to, że we Lwowie nawet spać nie można. Bodaj to Lwów! **B.**

× **Internat Heleny Zawadzkiej** dla seminarzystek, zatwierdzony przez radę szkolną krajową, został z dniem dzisiejszym przeniesiony na ul. Wincentego Pola, l. 1, I piętro. Mieszkanie podług wszelkich wymogów hygieny, obszerne i jasne, w zdrowem położeniu, łazienki do użytku panienek.

÷ **Delożować** nakazano dom przy pl. Strzeleckim 5, gdzie mieści się komisaryat magistracki i sąd przemysłowy. Że dom ten grozi zawaleniem, prasa dawno już przestrzegała, magistrat jednak dotąd nie chciał o tem nic wiedzieć.

÷ **Straszny wypadek.** Dziś w południe przygniotła rozwoziciela piwa Wojciecha Banasia, przy wejściu do restauracyi Wintera przy ul. Kopernika l. 4, 50 litrowa beczka z piwem i poraniła go ciężko w głowę. Rannego odniesiono do szpitala.

× **Ucieczka z więzienia.** Z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej uciekło dwóch złodziei Julian Dorsz i Edmund Panejko. Pierwszy z nich został w kilka godzin schwytany, drugi, skazany na 5 lat za niezwykle zuchwałe kradzieże, znikł bez śladu.

Kronika krajowa.

Sankcyę cesarską otrzymały uchwalone przez sejm ustawy, zezwalające gminom Leżajsk i Sokołów w pow. kolbuszowskim na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Sprawozdanie poselskie, jak z Przemyśla piszą, złożył dziś 30 bm. w sali Tow. „Przyjaźń" poseł powiatu przemyskiego, p. dr. Czaykowski. Przybyło kilkuset wyborców, przeważnie rolników z okolicznych wiosek. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę ks. inf. Federkiewicza.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos poseł Czaykowski, przedstawiając podział parlamentu na poszczególne stronnictwa i siły tychże. Praca obecnego parlamentu nie była tak wydatną, jak się powszechnie spodziewano; wina jednak leży po stronie stronnictw radykalnych, a przedewszystkiem socyalistów, którzy wnioskami agitacyjnymi uniemożliwiali szybsze tempo pracy.

Koło polskie wedle sił i możności pracowało wydatnie, zwłaszcza w komisyach. Poseł Czaykowski, należąc do kilku komisyj tak w samem Kole, jak i w izbie, uzyskał zapomogi dla Dubiecka, Miżyńca i okolicy zniszczonej klęską gradową, oprócz tego postawił wniosek o budowę kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów.

Po przemowie nagrodzonej gorącemi oklaskami, rozpoczęła się dyskusya i interpelacye włościan. Po wyjaśnieniach, uchwalono jednogłośnie uznanie dla dodatniej działalności Koła polskiego i votum zaufania dla posła Czaykowskiego, stawiając równocześnie żądanie, aby nowa reforma sejmowa zabezpieczała interesy narodowe z uwzględnieniem interesów rolników.

Sejmik poselski. Z Jasła piszą nam: Dnia 25 bm. odbył się w Osobnicy sejmik relacyjny, na którym ks. Zygmunt Męski, poseł z okręgu wyborczego Jasło-Gorlice, składał sprawozdanie poselskie. Wyborcy zgromadzili się dość licznie w liczbie około 120 nietylko z Osobnicy ale z sąsiednich wsi, Harklowej, Przysiek i Pustowoli. Ks. poseł w bardzo przystępnych dla ludu słowach, przedstawił pracę parlamentarną z minionej sesyi, a szczególnie działalność Koła polskiego w sprawie ludowej. Przytoczył wnioski Koła polskiego zmierzające do podniesienia dobrobytu ludu i przyjścia w pomoc klasom najuboższym. Wszyscy obecni słuchali z wielkiem zajęciem całego sprawozdania. Niektórzy z włościan stawiali interpelacye co do urlopowania żołnierzy na żniwa, podnosząc, że czas, 10 do 15 dni jest za krótki, należałoby żądać na miesiąc przynajmniej. Dalej interpelowali w sprawie dyet poselskich, pobierać się mających w czasie feryi parlamentarnych, podnosząc niesprawiedliwość takiej uchwały; dalej żądano asekuracyi przynajmniej od ognia. Ks. poseł odpowiedział wyczerpująco na wszystkie interpelacye i zakończył swoje piękne przemówienie apelem do stronnictwa ludowego, by złączyło się z Kołem polskiem, bo tylko w jedności siła i tylko złączeni razem wszyscy posłowie polscy mogą coś dobrego zdziałać dla swojego kraju. Po skończonej mowie księdza posła, postawił miejscowy proboszcz, ks. Kłos, wniosek, by posłowi ks. Męskiemu wyrazić uznanie za jego pracę parlamentarną, który to wniosek jednomyślnie z zadowoleniem przyjęło całe zgromadzenie.

Salezyanie w Przemyślu. Zakład OO. Salezyanów w Przemyślu został już otwarty. Zakupioną realn. przy ul. św. Jana przez ks. biskupa i prałata Krametowskiego oddano zgromadzeniu do użytku. Przyszło już dwóch księży i dwóch braci. Zgromadzenie zobowiązało się drogą składek wybudować kościół i otworzyć dom dla opuszczonej młodzieży, by z niej wychować pożytecznych społeczeństwu ludzi. Oprócz zwykłych nauk gimnazyalnych, uczyć będą młodziez ubogą rzemiosła.

Z Zimnej wody donoszą, że trzy służące, które utopiły się w stawie nazywały się Rozalia Zuckerkandel, Estera Fechtner i Petronela Górówna. Pierwsza i trzecia liczyły lat około 24, druga zaledwie 16. Komisya sądowa miała stwierdzić, że całą winę wypadku ponosi właściciel stawu, który nie usunął dziurawej łódki, chociaż za kąpiel pobierał opłatę, i nie ustanowił żadnego dozorcy, któryby czuwał nad bezpieczeństwem kąpiących się w stawie, lub oddających się na nim sportowi wioślarskiemu.

Z Niska piszą: Wczoraj w nocy spłonął most na Sanie między Zarzeczem a Niskiem. Miał być podpalony, zaczęło się palić w kilku miejscach, o ratunku nie było można nawet myśleć, rano tylko opalone piloty wystawały z wody.

Promień zgasł. Radykalny organ ruskiego nauczycielstwa ludowego, wydawany w Waszkowcach „Promień", przestał wychodzić. Redakcya tłumaczy ten krok brakiem drukarni w miejscu i... deficytem. Drugi motyw był niewątpliwie decydującym. Widocznie czytelnikom „Promienia" na Bukowinie i w Galicyi sprzykrzyło się często powtarzające się w tej gazetce szkalowanie osób zasłużonych, oraz propagowanie idei t. zw. „wolnej szkoły" i dlatego „Promień" nie doznawał z ich strony potrzebnego poparcia.

Ruskie sejmiki relacyjne. W Delatynie stanął na zgromadzeniu wyborców 28 b. m. poseł Łahodyński, który jako zastępca dwukrotnie wybranego Trylowskiego, dostał się do rady państwa. P. Łahodyński mówił jeszcze o wyborach, o odśpiewaniu w parlamencie „Ne pora", bardzo namiętnie występował przeciw wyborowi wice prezydentem izby p. Starzyńskiego, poczem nastąpiły interpelacye i uchwalenie rezolucyi. Wyrażono tedy uznanie klubowi ruskiemu i p. Łahodyńskiemu, a pogardę tym staroruskim posłom, którzy z klubu ukraińskiego wystąpili, dalej uchwalono podział Galicyi na wschodnią i zachodnią, a wreszcie zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, rad powiatowych i gminnych.

Dr. Damian Sawczak, kandydat na posła sejmowego, wygłosił temi dniami w kilku miejscowościach pow. turczańskiego mowy kandydackie. „Diło" donosi, że na odbytem 26 b. m. zebraniu w Turce było obecnych około 100 wyborców; z inteligencyi nikt nie przybył. Dr. Sawczak mówił o swej dawniejszej działalności w Sejmie i wydziale krajowym i oświadczył się za taką reformą wyborczą do sejmu, jaką przyjęła rada państwa, lub żeby przynajmniej zaprowadzono w Galicyi kurye narodowe i zniesiono pośredniość wyborów, a nadto powiększono ilość mandatów z kuryi mniejszych posiadłości.

D. 28 b. m. wygłosił dr. Sawczak mowę kandydacką na zborach Łomnej. Zebrani uchwalili rezolucye, domagające się zaprowadzenia 4 przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu; powtóre wezwano kandydata, aby się postarał w sejmie o wydatną pomoc (z powodu nieurodzaju) dla ludności wiejskiej, oraz by zapomóg nie oddawano do dyspozycyi Kółek rolniczych.

Kronika powszechna.

§ **Duchowieństwo a prasa.** Jak z Pragi donoszą, onegdaj jawili się u namiestnika Czech, hr. Caudenhove biskup Frind i monsignore Brusak i interweniowali w sprawie ochrony duchowieństwa przed napadami prasy antiklerykalnej. Deputaci ordynaryatu prosili namiestnika, by zajął się tem, aby prokuratorya państwa wystąpiła przeciw tej prasie.

§ **Kobiety prywatnemi docentkami.** Wczoraj już donosiliśmy o dopuszczeniu doktorki Elisy Richter do stopnia prywatnej docentki na uniwersytecie wiedeńskim. Ponieważ jest to pierwszy wypadek, że kobieta została docentem na uniwersytecie,

minister oświaty wystosował do wszystkich rektorów uniwersytetów okólnik, według którego pozwala się na dopuszczenie do służby asystenckiej tych kobiet, które posiadają pełne naukowe kwalifikacye i austryackie obywatelstwo państwowe. Dopuszczenie do służby nauczycielskiej i odbywania uniwersyteckich wykładów wymaga w każdym wypadku zgody kollegium profesorów. W podobny sposób mogą kobiety być dopuszczane na klinikach jako pomocnice przy operacyach.

Kwestyę, czy kobiety według norm wydanych dla habilitacyi męskich kandydatów mają być prawidłowo dopuszczane do prywatnych docentur, uważa minister za przedwczesną, ażeby sprowadzać w niej ogólnie obowiązujące zasadnicze rozstrzygnięcie. Studya uniwersyteckie bowiem obok pielęgnowania nauki mają za zadanie kształcenie do stanu lekarskiego i nauczycielskiego, a więc musi być wymaganem od nauczyciela pełne, dydaktyczne wyrobienie, co do którego, odnośnie do kobiet, nie rozporządza się jeszcze dostatecznemi doświadczeniami. To odnosi się szczególnie do nauki demonstracyjnej, wymagającej specyalnego dydaktycznego wyrobienia, doświadczenia i powagi osoby.

Minister oświaty zaznacza jednakże, że jeżeli jakaś kobieta na podstawie uzdolnienia do zawodu naukowego i na podstawie swoich kwalifikacyj na nauczyciela odpowiada wszystkim wymaganiom, przeciw wdrożeniu postępowania habilitacyjnego w takich wyjątkowych wypadkach, nie należy czynić przeszkód.

§ **Pierwsza docentka w Austryi.** Dr. Eliza Richter, która wczoraj została mianowaną docentem dla romańskiej filologii, już od trzech lat starała się o przypuszczenie do docentury, a kolegium profesorów oświadczyło się za tem już w r. 1905. Dr. Eliza Richter jest córką lekarza wiedeńskiego. Dopiero w dwudziestym roku życia postanowiła zdać maturę gimnazyalną. Na uniwersytecie studyowała najpierw historyę sztuki i archeologię, potem współczesne języki, potem zwróciła się do filologii. Tytuł doktora otrzymała za rozprawę o jednej z starofrancuskich epopej. Uczyła się u prof. Maddaleny, Mussafii i Lotheissena. Docentka liczy obecnie 40 lat. Siostra jej Helena, zdobyła sobie sławę jako historyczka literatury angielskiej. Tłumaczyła doskonale Shelleya i wydała szereg studyów z literatury angielskiej.

§ **Zawalenie się mostu w Ottawie.** O katastrofie zawalenia się mostu w Ottawie, o czem wczoraj mieliśmy telegraficzną wiadomość, donoszą następujące szczegóły: Pociąg robotniczy, który wjechał na południową część mostu, składał się z 2 lokomotyw i wagonów, naładowanych materyałami budowlanymi i kolejowymi. Górna budowa mostu zawaliła się na przestrzeni 800 stóp i porwała za sobą 80 do 90 osób do rzeki. Osoby te spadające gruzy zgniotły albo na śmierć, albo ciężko raniły. Dotąd wydobyto 16 zwłok. Robotnicy, którzy zginęli, są Amerykanami. Most, na którego budowę wydano 6 milionów dolarów, miał być ukończony w przyszłym roku. Szkoda jest znaczną.

§ **Książę Samos usunięty.** Z Konstantynopola telegrafują: Śledztwo przeciw księciu Samos, Konstantemu Karateodoziemu, spowodowały nadchodzące z wielu stron doniesienia o jego separatystycznych dążnościach. Rada ministrów postanowiła usunąć go z tego stanowiska. Księciem Samos ma być mianowany Jerzy Georgeades, radca trybunału kasacyjnego.

§ **Włoskie skandale.** Siedmiu duchownych z Stezzano we Włoszech zaskarżyło ostatnio „Giornale di Bergamo“ z powodu obrażających cześć kapłańską oskarżeń. Informatorem dziennika tego był 30 letni Federico Bravi, urzędnik jednego z domów handlowych. Znalazł on w pobliżu kolei płaszcz kapłański, ubrał go na siebie i poszedł do swej „sztamknajpy“. Gdy go znajomi pytali skąd wziął ten płaszcz, opowiedział, że spłoszył jakiegoś księdza, który w odnośnem miejscu znajdował się z jakąś podejrzaną kobietą. Całą ową rzekomo zauważoną scenę opisał przed ciekawymi kompanionami, którzy postarali się o to, by opowiadanie to znalazło się w dziennikach. Kiedy publicznie zapytano o właściciela płaszcza, jawił się po niego jeden z poważanych księży, który dnia owego powołany do umierającej siostry, w drodze płaszcz zgubił. Federico Bravi, przesłuchiwany przed sądem jako świadek opowiada: Cała ta opowiedziana historya była żartem, na który sobie pozwolił w gronie towarzyszy, którzy węszyli w znalezionym płaszczu kapłańskim jakąś ciekawą awanturkę. A wobec wysłanników „Giornale di Bergamo“, którzy chcieli się od niego dowiedzieć jeszcze bliższych szczegółów, zachował milczenie, nie dając się namówić do powtórzenia „żartu“ nawet obietnicą bezpłatnej prenumeraty (?)

— Nie pojmuję — kończył „naoczny świadek“ — jak można było brać seryo żart, powiedziany przy winie. Słusznie zauważył katolicki adwokat Meda: Takie nieporozumienia są możliwe, ponieważ czytelnicy gazet wrogich Kościołowi są zupełnie jak gdyby zahypnotyzowani i fantazya ich karmi się obrzydliwymi obrazami, tyczącymi się naturalnie duchowieństwa.

§ **Skargi o odszkodowanie przeciw adwokatom.** Z Wiednia donoszą: Wyrokiem z d. 17 bm. najwyższy trybunał sądowy wydał orzeczenie, które klientowi nie przyznaje odszkowania od adwokata z powodu zaniedbania przez tego środków prawnych, ponieważ nie udowodniono, by klient przez to poniósł szkodę materyalną. W danym wypadku podjął się technik przygotowania jakiegoś młodziana do matury. W 577 godzinach miał być osiągniętym cel nauki, za co ustanowiono honoraryum po 5 k. za godzinę a więc w całości 2.885 k. Technik otrzymał tylko 1,800 k., ponieważ przerwał naukę przedwcześnie. Wniósł przeto skargę przeciw uczniowi, względnie opiekunowi jego o zapłatę pozostałych 1585 k., podając w skardze, że przerwał naukę wskutek obrazy przez ucznia. Opiekun ucznia zaś twierdził, że wypłacenie pełnego honoraryum zależnem było od wyniku matury, technik więc powinien był dotrwać aż do niej. Wyrok pierwszej instancyi wypadł na korzyść technika, przeciw czemu opiekun ucznia wniósł sprzeciw, który jednak z winy adwokata wszedł zbyt późno a jak adwokat twierdził z winy opiekuna. Opiekun wniósł przeciw adwokatowi skargę o zwrot owych 1585 k. a skargę oparł na tem, że wcześnie wniesione odwołanie miałoby skutek. Wiedeński sąd krajowy odrzucił skargę, motywując, że nie można było przewidzieć wyroku w sprawie, co do której się odwołano do niego. Wiedeński wyższy sąd krajowy znów odrzucił odwołanie się do niego, motywując to tem, że tylko przy materyalnej szkodzie może być żądanym materyalny zwrot, a tego w tym wypadku nie było. A najwyższy trybunał sądowy odrzucając sprzeciw i potwierdzając wyrok pierwszej instancyi uzasadnia to tem, że mniemanie skarżącego, jakoby adwokat był winnym do odszkodowania, ponieważ na skutek jego opóźnienia możność zniszczenia wyroku została zniweczoną jest mylnem, ponieważ do uzasadnienia żądania wynagrodzenia straty jest koniecznym stanowczy dowód materyalnego skutku, jaki utracono wskutek zaniedbania środków prawnych, czego jednak skarżący nie podał. Także najwyższy trybunał sądowy jest zdania, że okoliczność naprowadzająca na to, że wskutek zaniedbania środków prawnych następuje szkoda materyalna, zawsze jest niepewną niedającą się udowodnić.

§ **Stow. Czytelnia Polska akad. górniczych w Przybramie** (Czechy) udziela redakom wszelkich informacyi, tyczących się studyów na akademii górniczej w Przybramie piśmiennie lub po przybyciu na miejsce. Zapis na akademię nowych kandydatów trwać będzie od 9 do 12 października. Adres: Czytelnia Polska akad. górn. Przybram, Czechy. Podczas wakacyi zarząd wakacyjny funkcyonuje bez przerwy.

§ **Dochody pisarzów rosyjskich.** Prof. M. Tołstoj w ciągu 55 lat swej pracy literackiej zarobił dla swej rodziny rentę 20—25.000 rubli (od wydania utworów). Następcy Sałtykowa za prawo własności literackiej pobrali do wydawcy „Niwy“, A. F. Marka 180 tysięcy rubli. Wdowa Dostojewskiego za prawo bezpłatnego dodatku do „Niwy“ jego utworów, otrzymała od Marksa 75.000 rubli, przyczem prawo własności pozostało przy niej. Czechow sprzedał red. Marksowi wszystkie swe prace za 75.000 rubli. Siergiejenko za dwa wydania swej pracy: „Kak żywiot i rabotajet L. N. Tałstoj?“ otrzymał 15.000 r. Ale podobno największe honorarya literackie otrzymują: L. Andrejew i M. Gorki. Płacą im teraz za każdy arkusz druku (16 stron) po 1000 rs., tj. po 1 rublu za wiersz, a nadto otrzymują część czystego dochodu od tow. „Znanije“. A. Amfiteatrow (Old Gentleman) zamieszcza zazwyczaj swe prace w kilku czasopismach. Między innemi od „Rusi“ ma miesięcznie 1500 r., od „Kijewskoi Myśli“ 1000 r. na miesiąc. W. M. Doroszewicz dawniej zarabiał rocznie do 36 tysięcy rubli; teraz pobiera od „Russ. Słowa“ 14.000 r. Lew Tichomirow 12.000 r. M. O. Mienszikow, swego czasu utalentowany „narodnik“, teraz pobiera w „Now. Wremieni“ 12.000 r. rocznie, oraz po 50 kop. od wiersza. Wogóle otrzymuje od tej gazety około 40.000 rubli rocznie. A. A. Stołypin za swe „Zamietki“ (Uwagi) w „N. Wrem.“ pobiera 12.000 rubli. Boborykin, Arcybaszew, Krandijewska i Łamin-Sibiriak zarabiają po 300—500 rubli za arkusz druku. Niemirowicz-Danczenko brał od „Russ. Słowa“ w czasie wojny po 5000 rubli, nadto gazeta opłacała telegramy i podróże. „Birż. Wied.“ płaciły w tym samym czasie N. A. Demczyńskiemu po 4000 r. miesięcznie. Za referaty z dumy państwowej najwięcej otrzymywał współpracownik „Now. Wr.“, Pilenko; płacono mu miesięcznie przeszło 2000 r.

§ **Niezwykła geografia.** Przed dwoma laty wyszły przekłady „Legend chrystusowych“ największej dziś powieściopisarki szwedzkiej, Selmy Lagerlöf. Są to prześliczne opowiadania, pełne naiwnej prostoty i czarownego wdzięku. Autorka ta wydała w końcu roku zeszłego pierwszy tom dzieła, zatytułowanego „Przedziwna podróż Nilsa Holgersona po Szwecyi“.

Przed kilku laty w pewnem gronie pedagogów, w którem znajdowała się też i Selma Lagerlöf, omawiano kwestyę podręczników szkolnych, suchych, pisanych językiem bezbarwnym. Ktoś z obecnych, marząc głośno, skreślił idealny obraz geografii ziemi ojczystej, którąby nauczyła dzieci szwedzkie wszystkiego, co powinny wiedzieć o swoim kraju, a zarazem umiała je zająć przemówić do ich serc i wyobraźni. Selma Lagerlöf podjęła się marzenie urzeczywistnić i dotrzymała przyrzeczenia. Pracy tej poświęciła lat kilka, nakreślono bowiem plan już w r. 1902, ale też stworzyła wprost arcydzieło. W cudowny, a przecież naturalny sposób odbywa się podróż małego Nilsa ni mniej ni więcej tylko na skrzydłach dzikiej gęsi. Opisana jest tedy cała Szwecya, od Skanii na południu, po Laponię na północy, kraina za krainą i ludzie na niej żyjący, tak podobni a przecież różni, a wszystko to opowiedziane niby przepiękna, zajmująca nad wyraz baśń o ziemi i jej odrębnych cechach, tak pod względem ludności jak flory i fauny. Zaznajamiają się tu więc dzieci z życiem w kopalniach i lasach; dowiadują się, gdzie najwięcej ryb łowią, a gdzie przeważnie żyją z polowania, gdzie kwitną jakieś rękodzieła, gdzie pług z cicha ziemię orze, lub maszyny głośno huczą, a wreszcie poznają miejsca, w których szukać należy cennych zabytków historycznych w postaci kościołów lub zamków i dworów starożytnych.

Materyału naukowego dostarczyli autorce specyaliści, nawet nad wiernością języka w poszczególnych ziemiach czuwał profesor języka szwedzkiego, Noreen. W celu wiernego odtworzenia charakteru danych części kraju, zwracano się do wybitnych jednostek, tamże mieszkających, o powtórzenie podań, krążących po okolicy i zaznaczenie rysów charakterystycznych miejscowej ludności. Wreszcie otrzymane stypendyum umożliwiło autorce bezpośrednie zaznajomienie się z pewnemi częściami Szwecyi, na których jej szczególniej zależało z jakichkolwiek względów. Z tego sumiennie opracowanego, lecz suchego materyału, fantazya poetycka Selmy Lagerlöf stworzyła dzieło sztuki. Kto zna jej utwory, zwłaszcza zaś „Göstę Berlinga“, najpiękniejszą, a zarazem najlepiej charakteryzującą talent autorki powieść, ten odczuje, ile rozkoszy doznają dzieci szwedzkie, ucząc się z jej podręcznika poznać kraj własny. Książka przeznaczona jest dla dzieci od lat dziesięciu do jedenastu, lecz niewątpliwie z przyjemnością czytać ją będą wszyscy Szwedzi. Zazdrościć im jej będą wszystkie cywilizowane narody i zapewne spróbują naśladować, ale to rzecz nie tak łatwa. Selma Lagerlöf jest wprost genjalna, jako niania, opowiadając dużym i małym dzieciom baśni smutne i wesołe, straszne i naiwne pod tym względem jest wyjątkową w literaturze świata. Każdą jednak rzecz piękną i dobrą naśladować warto, chociażby niepodobieństwem było dorównać pierwowzorowi, więc może ktoś i u nas pokusi się się stanąć w zawody, a zaskarbi sobie wdzięczność powszechną.

OFIARY.

Dla biednego chłopca na opłacenie utrzymania, nadesłano pod lit. S. S. z Bory k. 5.

Zmarli.

Alojza Traugattówna, nauczycielka dykcyi i deklamacyi, córka dyktatora z r. 1863, umarła w Warszawie.

Michał Hofmokl, em. radca wyższego sądu kraj. umarł dziś we Lwowie, przeżywszy lat 75.

Tadeusz Łoziński adyunkt pocztowy, umarł we Lwowie.

Koncesyonowana szkoła śpiewu Ady Dąbrowskiej b. uczenicy pp. Souwestrów w Dreznie została przeniesioną z ul. Teatralnej na ul. Cichą 1 obok pl. Dąbrowskiego. Nauka śpiewu rozpoczyna się z dniem 1 września.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Prof. Walery Wysocki** znany zaszczytnie profesor śpiewu solowego ustąpiwszy z zajmowanego stanowiska profesora konserwatoryum, udzielać będzie lekcyj śpiewu jak dawniej. Zgłoszenia przyjmuje prof. Wysocki przy ul. Pańskiej 21.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W poniedziałek „Orfeusz w piekle“.
We wtorek „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.
We środę pierwsze przedstawienie dramatu po feryach letnich: „Antkowe wesele“ Przybylskiego, „Parodye miłości“ Gorczyńskiego i „Złocista góra“ Stodora.
W czwartek „Wesoła wdówka“ z p. Schupp.
W piątek „Antkowe wesele“ Przybylskiego, „Parodye miłości“ Gorczyńskiego i „Złocista góra“ Stodora.
W sobotę „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską.

Z KRAKOWA.

— Sprawa rozszerzenia Krakowa przez przyłączenie do niego sąsiednich gmin, zbliża się szybko do zrealizowania. Ustanowiona w tym celu komisya rady miejskiej postanowiła, że przyłączyć należy do Krakowa gminy: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie. Zwierzyniec, Czarną wieś z Kawiorami, Nową Wieś Narodową, Łobzów, Krowodrze, część gminy Prądnik Biały aż po potok Sudoł, na której leży krakowski Zakład kontumacyjny, część gm. Prądnik Czerwony od strony Krakowa po rzekę Białuchę, a z przysiołka tejże gminy Olszy część po wał fortyfikacyjny, a w końcu gminy: Grzegórzki, Piaski i Dąbie z Beszczem i Głębinowem. W dalszym ciągu orzekła komisya potrzebę przyłączenia do Krakowa obszarów dworskich: Ludwinów, Zakrzówek, Kapelanka przy Zakrzówku, Dębniki z Rybakami, Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec, Łobzów, oraz z obszaru dworskiego Olsza, przynajmniej części po rzekę Białuchę.

Rokowania odbyte ze wszystkiemi poprzednio wymienionemi sąsiedniemi gminami i obszarami dworskimi, doprowadziły do wzajemnego porozumienia się reprezentantów Krakowa z delegatami sąsiednich gmin i obszarów dworskich, oraz do ostatecznego ułożenia warunków przyłączenia, które ujęto w protokoły — obecnie już przez rady gminne wszystkich 13 gmin, objętych tym projektem przyłączenia, zatwierdzone i czekające na zatwierdzenie ze strony rady miasta Krakowa.

Wszystkie poprzednio wyliczone gminy i obszary dworskie, które są objęte obecnym projektem przyłączenia, rozciągają się na obszarze 28 77 klm. kw. i liczyły z końcem roku 1906 domów 2.872, a ludności 43.331 osób. Po przyłączeniu więc ich Kraków posiadać będzie powierzchni miejskiej 34.54 kim. kw., domów około 5.000, a ludności okrągło 145.000.

— Gostkowski, b. urzędnik pocztowy, zasądzony za kradzież listów amerykańskich na poczcie w Krakowie na rok więzienia, uznany został za umysłowo chorego i onegdaj z więzienia przewieziony do szpitala św. Łazarza, na oddział dla obłąkanych.

Z WILNA.

— Ks. biskup Ropp wrócił już z Petersburga do Wilna i podjął dalszą wizytacyę kanoniczną kościołów w gubernii grodzieńskiej.

Z całego świata.

Wiedeń. Burmistrz Lueger wyjechał dziś rano samochodem do Neubruck koło Scheibbs.

Wrocław. Tutejszy klasztor Urszulanek stoi od wczoraj godziny 6 wieczorem w płomieniach. Zdaje się, że budynek jest zupełnie stracony.

Wrocław. Klasztor Urszulanek spalił się do szczętu.

Paryż. Wielkie wrażenie wywołało tu aresztowanie pewnego wyższego urzędnika cłowego na dworcu kolejowym za fałszerstwa i sprzeniewierzenia na rzecz towarzystwa spedycyjnego. Kwota sprzeniewierzona wynosi milon franków.

Danville. Na kolei Charleston-Mattoon, w pobliżu Charlestonu nastąpiło zderzenie dwu pociągów. 13 osób utraciło życie. Liczba rannych jest znaczna.

Ostatnie wiadomości.

Prezydent ministrów br. Beck — jak wczoraj donosiliśmy — powróci 6 września do Wiednia. Równocześnie powrócą wszyscy ministrowie Dnia 7 września odbędzie się narada ministeryalna, celem omówienia najważniejszych spraw bieżących, między innemi sprawy mianowania namiestnika Moraw. Również będzie na porządku dziennym sprawa ugody z Węgrami, a to z powodu, że rokowania wspólne mają być w dniu 10 września podjęte w Budapeszcie na nowo.

Cesarz powróci do Wiednia 8 września i przyjmie nazajutrz br. Becka, który złoży sprawozdanie o sprawach bieżących. Jest wielce prawdopodobnem, że w tym dniu przybędzie do Wiednia także prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle.

Na wczorajszej audyencyi u cesarza w Ischl minister oświaty dr. Marchet, wręczył monarsze swą dymisyę. Cesarz jednak dymisyi tej nie przyjął.

Jak donosi „Obzor“ z Zary, rząd zawiadomił wydział krajowy dalmatyński, że nie może przystać na zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej w kierunku powszechnego i równego prawa głosowania, gdyż sejm jest nietylko ustawodawczem, lecz także wykonawczem ciałem. Najwyżej rząd może aprobować wprowadzenie do sejmów jeszcze jednej kuryi, na wzór obowiązującej dawniej kuryi piątej do parlamentu.

„Temps“ o położeniu.

Pomimo względnego spokoju pod Casablanca, tylko czasami przerywanego drobnemi utarczkami forpocztowemi, prasa francuska wielce zajmuje się położeniem w Maroku. Jak z Paryża donoszą, organ gabinetu francuskiego „Temps“, wypowiada zapatrywanie opinii publicznej, podnosząc pytanie: „A cóż ma uczynić Francya, jeżeli się Mulej Hafidowi uda to, co się sułtanowi prawowitemu nie udało: przywrócenie spokoju i ładu w Maroku?“

„Temps“ pociesza się w tych troskach zachowywaniem się Niemiec, jakkolwiek przychylny Francyi zwrot opinii niemieckiej od r. 1905, który się w prasie nawet pangermanistycznej odzywa, ciągle jeszcze zagadkowym mu się wydaje, tylko że pociecha sporo zaprawiona jest goryczą.

„Ton życzliwy — pisze on — skonstatować należy. Ale ton ten wskazuje, że pewne problematy, dla Niemiec interesujące, muszą być ku ich zadowoleniu załatwione. Przyjmując życzliwość ową do wiadomości, przygotowujmy się do rokowań interesowych i o ile można gładko uprzątnijmy się z akcyą policyjną w Maroku, jaką wzięliśmy na siebie!“

Telegramy i telefonematy

z dnia 31 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 września:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło; temperatura utrzymuje się równomiernie.

Rosya i Anglia.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się z Petersburga, iż traktat rosyjsko-angielski będzie dziś podpisany.

Swięta wojna w Maroku

Paryż. Agencya Hawasa donosi z Casablanca, że bitwa dnia 28 bm. była nadzwyczaj krwawą. Wojska francuskie miały 3 zabitych i 12 ranionych.

Paryż. „Temps“ donosi z Casablanca, że krążownik „Guadon“ ostrzeliwał wczoraj na wybrzeżu Elank grupę jeźdźców marokańskich.

Krążownik „Gloire“ ostrzeliwał na wybrzeżu Sidi-Behul grupę około 100 jeźdźców marokańskich, którzy się skryli w wąskiej dolinie.

Tanger. Wszyscy poddani niemieccy z Fezu wraz z konsulem i oficerami, opuścili miasto i udali się do Larache.

Tanger. (Reuter). Przybył tu francuski okręt wojenny „Du Chaila“, wiozący na pokładzie swym Niemców, Anglików. Francuzów i Hiszpanów z Fezu. Podroż odbyła się bez wypadku.

Z Rosyi.

Cholera.

Niżnyj Nowogród. Wypadki cholery mnożą się; wczoraj stwierdzono 6 nowych wypadków, z tego 5 było śmiertelnych.

Napady.

Woroneż. W powiecie bobrowskim napadło czterech bandytów na kasyera majątku księżnej Borjatyńskiej, odebrało mu klucze i zrabowało z kasy 24.000 rubli.

Jekaterynosław. Na przedmieściu Amur wybuchła bomba, zabijając Abramowa, członka partyi rewolucyjnej i raniąc jednego przechodnia.

Przy ul. Moskiewskiej wykryto lokal konspiracyjny rewolucyonistów; znaleziono tam bomby i proklamacye.

Z Kurlandyi.

Ryga. Wczoraj przed tutejszym sądem wojennym rozpoczął się olbrzymi proces przeciw rewolucyonistom, którzy w 1905 roku napadali i niszczyli zamki baronów bałtyckich w ryskim okręgu.

Proces Stessla.

Petersburg. Według doniesienia „Rusi“ proces przeciwko gen. Stesslowi i Fockowi będzie odłożony, ponieważ sąd przychylił się do prośby Stessla o powołanie 120 nowych świadków. Świadkowie ci w przeważnej części przebywają na Dalekim Wschodzie, a więc sprowadzenie ich wymagać będzie dłuższego czasu.

Niemcy przeciw Duńczykom.

Berlin. Pisma tutejsze grożą Duńczykom szlezwickim represaliami, ponieważ duńscy posłowie parlamentu Rzeszy niemieckiej brali udział w uroczystościach czeskich w Pradze.

Zbrojenie się Niemiec.

Kolonia. Nowe przedłożenie, które rząd niemiecki zamierza wnieść do parlamentu Rzeszy, zawierać będzie żądania znacznego powiększenia marynarki wojennej.

Przyjechali do Lwowa d. 30 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Komarnicki z Jarosławia, B. Treister z Wiednia, Pp. Furgalscy z Borysławia, S. Mynarski z Germakówki, dr. M. Holländer z Sarajewa, H. Wejdowa z Zaściauki, S. Emierowicz z Równego, J. Werchonowski ze Złoczowa. H. Zawistowska z Żytomierza, K. Jampolski z Łowczy, P. Manasterski z Janowa, W. Laug z Wieczorki, dr. A. Lehman z Podhajec, B. Osuchowski z Wiśniowczyk, dr. Pawlikowski z Rohatyna, J. Kiernicki z Bolechowa, A. Sadowski z Francyi, R. Haynisch z Tryestu. W. Wrześniewski z Londynu, S. Marmorosch z Kołomyi, P. Zagórska z Peretaki, H. Kohn z Budapesztu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dział rolniczy.

β **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Jaworowie** będzie jutro otwartą. Dnia 3 września odbędzie się na niej demonstrowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

α **Urodzaje w Rosyi.** Według wiadomości urzędowych z Petersburga, po dzień 15 sierpnia pszenica w państwie rosyjskiem daje urodzaj niżej średniego, żyto zaś i zboże jare wyżej średniego. W szczególności najgorszy urodzaj pszenicy przypada na Wołyń, Podole i gub. kijowską, najlepszy na gub. kurską, tambowską. Żyto najlepszy urodzaj daje w gub. centralnych Rosyi, a także wzdłuż Wołgi, najgorszy na Litwie, z wyjątkiem paru powiatów gub. kowieńskiej i grodzkiej, oraz gub. kijowskiej, gdzie urodzaj żyta zadowalający. Zboża jare najlepiej przedstawiają się w Królestwie, bardzo dobrze na całej przestrzeni Litwy i Rusi, najgorzej we wschodnich i północno - wschodnich guberniach Rosyi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·30 do 10·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencya zwyżkowa utrwala się.

Budapeszt dnia 31 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·47—11·48 na kwiecień 11·92—11·94 żyto na październik 9·79—9·80 owies na październik 8·18—8·19 kukurudza na sierpień 0·——0·— na wrzesień 6·90—6.91 na maj 6.91—6·92 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: ciepło.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 30 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·40 do 59·80.

Tendencya: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

β **Zastanowienie odbioru ropy przez „Petroleę“.** „Petrolea“ przed niedawnym czasem zastanowiła odbiór dalszych ilości ropy i z chwilą tą ustało także zaliczkowanie ropy przez Zakład kredytowy. Ze strony „Petrolei“ motywowano ten krok tem, że rezerwoary jej są przepełnione a ona miała w myśl układu tak wiele ropy odebrać od producentów, na ile starczyło jej rezerwoarów. Poszczególni producenci utrzymują jednak, iż „Petrolea“ nie była uprawnioną do odmowy przyjęcie ropy, ponieważ rezerwoary jej nie były w całości zapełnione ropą, przyjętą od producentów, lecz ropą, zakupioną przez Zakład kredytowy, celem powstrzymania spadku cen na targu naftowym. Jedna z firm wniosła nawet skargę przeciw „Petrolei“, skargę tę jednak odrzucił lwowski sąd krajowy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 31 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 635·25, węgierskiego zakładu kredytowego 746·—, Anglobanku 299·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 420·25, Bankvereinu 529·—, Bodencreditu 1004·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 653·—, kolei południowej 155·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 428·00 kolei północ 5170—5190, kolei czerniowieckiej —00, alpiny 591·50, Rima Muranya 541·50, praskiego towarz. żelaznego 2605—0000, fabryki broni 471·—, tureckie tytoniowe 411·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 512·——, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 96·20, austryacka renta koronowa 96·10, węgierska renta koronowa 92·75, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·50, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 95·87, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·90, losy tureckie 183 — marki 117·47, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·25.

85

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Lily wyszeptała wyrazy współczucia.

— Jeśli mogę uczynić co dla ciebie — rzekła — jeśli to tylko kwestya spotkania się z księżną! Mówiła mi, że pan Bry jest zabawny...

Ale pani Fisher przerwała stanowczym ruchem.

— Moja droga i ja mam swoją dumę, dumę swego rzemiosła. Ja nie zdołam zdobyć księżnej i nie mogę wmawiać w Ludwikę Bry, że twoja zasługa jest moją. Powzięłam zamiar stanowczy: jadę dzisiaj wieczorem do Paryża z Gormerami. Oni są jeszcze w stanie pierwotnym; książę włoski znaczy dla nich o wiele więcej niż jakikolwiek inny, a gotowi są zawsze brać lada fagasa za księcia! — roześmiała się znów na to wspomnienie.

— Ale zanim odjadę, chcę objawić swoją ostatnią wolę i zrobić testament... chcę ciebie zostawić Bry'om.

— Mnie? — Miss Bart zawtórowała jej wesołości. — To bardzo ładnie z twojej strony, moja droga, że o mnie pamiętasz; ale doprawdy...

— Czy interesy twoje stoją już tak dobrze? — Pani Fisher spojrzała na nią bystro. — Lily, czyżbyś istotnie zamierzała odrzucić moją propozycyę?

Rumieniec występował powoli na lica miss Bart.

— Ja w istocie myślałam tylko o tem, że Bry'owie nie chcieliby wcale, żeby nimi tak rozporządzano.

Pani Fisher nie spuszczała z niej badawczego spojrzenia.

— Myślałaś tylko w istocie o tem, że lekceważyłaś Bry'ów strasznie; i wiesz, że oni wiedzą o tem...

— Carry!

— O, Ludwika bywa niekiedy niesłychanie bystra. Gdybyś była choć jeden raz wymogła dla nich zaproszenie na „Sabrinę"... zwłaszcza, gdy przyjmowaliście ich królewskie wysokości! Ale jeszcze nie jest zapóźno dla żadnej z was.

Lily uśmiechnęła się.

— Zostań jeszcze jeden dzień, a namówię księżnę, żeby zjadła obiad z nami.

— Nie mogę... Gormerowie zapłacili już za mnie bilet kolejowy do salon-lit — odparła pani Fisher. — Ale, pomimo to, namów księżnę, żeby zjadła obiad z nimi.

Uśmiech Lily przeszedł znów w cichy śmiech; natręctwo przyjaciółki zaczęło jej się wydawać niestosownem.

— Bardzo mi przykro, że zaniedbywałaś Bry'ów... ja myślę o tobie — odparła pani Fischer porywczo i zamilkła; poczem, pochyliwszy się naprzód, mówiła dalej przyciszonym głosem: — Wiesz, że pojechaliśmy wszyscy do Nizzy wczoraj wieczorem, gdy księżna dała nam kosza. Był to pomysł Ludwiki... Powiedziałam jej, co o tem myślę.

— Tak — odparła miss Bart — widziałam was, powracając na stacyi.

— Otóż, mężczyzna, który siedział w wagonie z tobą i z Jerzym Dorsetem, ten obrzydliwy mały Dabham co pisze „Notatki towarzyskie z Riviery", jadł z nami obiad w Nizzy i opowiada wszystkim, że wracałaś sama z Dorsetem po północy.

— Sama?... Skoro on był z nami? — Lily roześmiała się, ale śmiech jej ustąpił miejsca powadze pod wpływem spojrzenia pani Fischer. — Wracaliśmy sami, tak... i cóż w tem strasznego! Ale, czyjaż to była wina? Księżna spędzała noc w Cimiez z następczynią tronu; Berta znudziła się widowiskiem i poszła wcześnie, przyrzekając, że spotka się z nami na stacyi. My stawiliśmy się na czas, ale ona nie... ona nie stawiła się wcale!

Miss Bart oznajmiła to tonem osoby, która się usprawiedliwia; ale pani Fischer przyjęła jej słowa w sposób zupełnie niespodziewany. Zdawało się, że straciła z oczu udział swojej przyjaciółki w tem zajściu — że nagle ukazało jej się z innej strony.

— Berta nie stawiła się wcale? A więc w jakiż sposób powróciła?

— Następnym pociągiem, zdaje mi się; kursowały dwa dodatkowe, z powodu zabawy. Bądź co bądź wiem, że jest zdrowa i cała na jachcie, jakkolwiek jeszcze się z nią nie widziałam; ale widzisz, że to nie była moja wina — zapewniała Lily.

— Nie twoja wina, że Berta nie przyszła na stacyę? Moje biedne dziecko, żebyś tylko ty za to nie zapłaciła! — Pani Fisher wstała; spostrzegła panią Bry, kierującą się w jej stronę. Ludwika nadchodzi, muszę iść... o, jesteśmy ze sobą jak najlepiej, na pozór; jadłyśmy razem drugie śniadanie — i z ostatnim uściskiem ręki, z ostatniem spojrzeniem, dodała: — Pamiętaj, że zostawiam ją tobie, lawiruje tu teraz, gotowa zbliżyć się do ciebie.

Lily, przed wyjściem z kasyna, uczyniła pierwszy krok dla odzyskania łask pani Bry. Uprzejme powitanie — kilka wyszeptanych słów, że muszą widywać się częściej — lekka aluzya do bliskiej przyszłości z księżną i „Sarbiną" — jak to łatwo idzie, gdy się ma spryt odpowiedni! Lily dziwiła się sobie, jak dziwiła się tak często, że, mając spryt, nie posługuje się nim częściej i korzystniej dla siebie. Ale niekiedy bywała roztargniona, a niekiedy... czy to możliwe, żeby była dumną? Dzisiaj, w każdym razie, miała powód do pokonania swej dumy i pokonała ją istotnie, nawet do tego stopnia, że powiedziała lordowi Dacey'owi, którego spotkała na stopniach kasyna, że mógłby naprawdę namówić księżnę do zjedzenia obiadu w towarzystwie Bry'ów, jeżeli ona podejmuje się zdobyć dla nich zaproszenie na „Sabrinę".

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.